

"Rody Polskie - Tarnowscy" - próba polemiki; materiał prasowy.  
=====

W ramach zakrojonej na szeroką skalę audycji telewizyjnych z serii zatytułowanej "Rody Polskie" - Redaktor z TVP Kraków, zrealizowała dwuodcinkowy reportaż - wywiad, o rodzinie Tarnowskich, emitowany na antenie TVP Kraków, w dniach 8 i 15 maja 1993 roku; scenariusz zrealizowała Jadwiga Nowakowska, która była jednocześnie reżyserem całego przedsięwzięcia. W tym, telewizyjnym spotkaniu udział wzięli:

Stanisław, hrabia Tarnowski z Rudnika,

Adam, również z Rudnika,

Karol z Chorzelowa,

Władysław ze Suchej,

Jan z Dzikowa.

Na wstępie pokazano kilka migawek z ruin zamku w Melsztynie, ruin zamku na górze św. Marcina w Tarnowie, trochę ujęć ze Starego Miasta w Tarnowie, pomniki Tarnowskich i portal w kruchoście katedry, od strony południowej i tu p. red. Nowakowska wyjaśniła, że wspomniany portal zdobią herby Leliwa-księżyc w I kwadrze i Wenus, po jednej stronie, a sama gwiazda, po drugiej, przyczym, w "antrakcie" wyraziła się nawet "półksiężyc" co sugerowało pokrewieństwo "Leliwy" z godłem otomańskim, co było o tyle niezgodne z prawdą, że w/w obydwa herby, wykazują raczej powinowactwo z herbami rycerstwa zachodnio-europejskiego "Mondstern"/dosłownie "księżyc i gwiazda"/ i "Sternberg"/tu jest pewna rozbieżność między nazwą, a wizerunkiem herbu; "Sternberg" to znaczy "gwiezdna góra" lub "góra nad którą świeci gwiazda"/. Tak, czy owak, nie ma to nic wspólnego z tureckim półksiężycem i gwiazdą, które, w dodatku mają wobec siebie inne/skośne/ usytuowanie. Nie pokazano natomiast t. zw. "beluardu" w Rożnowie, ramiątki, po rozpoczętym, ale nie ukończonym kolejnym zamkiem Leliwitów, którego budowę podjął Jan hetman Tarnowski. Krótkie ujęcie poświęcono dawnej pieczęci miasta Tarnowa, ze zbiorów UJ oraz <sup>minucet</sup> jakiś przywilej królowej Jadwigi dla Szytka, ale pominięto interesujące księgi miejskie, m. in. z czasów hetmana Jana, z Tarnowa. Trudno zresztą się dziwić, żeby w stosunkowo krótkim, chociaż nawet <sup>w</sup> dłuższym reportażu telewizyjnym pokazać wszystko, co łączy się z tematem i co zasługiwałoby na uwagę, ale można było "staranniej" dobrać detale architektury/ratusz, podcienia, dawny herb Leliwa z ratusza/a z archiwaliów, chociażby akt erekcyjny Tarnowa, <sup>nawet</sup> ~~opracowany~~ w odrzucie. Rola głównego narratorsa pełnił hr. Stanisław Tarnowski/senior rodu?/. Siegną do czasów bezspornego powstania rodu Leliwitów, któremu początek dał Szytek z Melsztyna, mąż stanu za czasów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Szytmir z Melsztyna dał początek trzem głównym gałęziom rodu, którego kolebką był Melsztyn; te gałęzie to Leliwicie Tarnowscy, Jarosławscy i najkrócej Melsztynscy; z kolei, po wymarciu w XVI w linii tarnowskiej, znaczenia nabrała linia sandomiersko - dzikowska, ale oprócz tego Tarnowskich spotyka

się w Chorzelowie, Sucheju, Przeworsku, Tarnopolu, Śniatynie, Rudniku. W/w narrator dosyć cierpko wspominał najszlachetniejszego członka rodu, hetmana Jana Tarnowskiego, zwanego Magnus - Wielki; miał mu za złe jego pieniaństwo i łatwość obrażania się, oraz, co dziwne, fakt, że mogąc przyjąć z rąk cesarza niemieckiego Karola V mitrę książęcą, zadowolili się godnością hrabiowską. Ta wypowiedź, zabrzmiała w tonacji megalomanii, jakże różnej od bolesławowskiego posła "Habdanka", a nawet obiegowego porzekadła, że "szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie" tak przynajmniej ja to odebrałem, jako wyrażenie pewnej pretensji i żalu pod adresem hetmana, że nie przyjął godności książęcej, skoro cesarz był skłonny mu ją nadać, co niebywale podniosłoby godność i znaczenie rodu; czy to istotnie było takie ważne? <sup>2</sup> XI ten zresztą "tylko" tytuł hrabiowski, ale uzyskany nie od króla polskiego, przysporzył mu wielu wrogów i był przez rodaków namiennie wyrominany/ może z ludzkiej zazdrości? chociażby przez kanclerza Ocieńskiego, czy zawsze do osoby hetmana niechętnie nastawionego Kmitę z Wiśnicza. Wydaje się, że suma zasług, położonych przez Jana Tarnowskiego dla Rzeczypospolitej i króla, wyrównała a nawet przewyższyła te jego niedoskonałości charakteru, wynikłe częściowo z sytuacji w jakich się znalazł. Przecież orężnie się rozprawił z liczniejszym wojskiem hospodara wołoskiego Petryły pod Ober-<sup>2</sup> <sup>1</sup> tynem, przecież przeprowadził pomyślnie kampanię pod Starodubem i pod Orszą, <sup>2</sup> gdzie zmierzył <sup>się</sup> znowu z silniejszym przeciwnikiem, zajął twarde stanowisko prokrólewskie w czasie t.zw. "wojny kokoszej", kiedy to nawet bracia szlachecka strzelała do Jana Tarnowskiego, jako zwolennika stronnictwa królewskiego; za Zygmunta Augusta, mimo, że poparł jego niefortunne małżeństwo z Barbarą Radziwiłłówną, a ściślej biorąc wdową po Gasztołcie - został niebawem sprytnie odsunięty od spraw państwowych przez braci Barbary, a zwłaszcza przez nowego powiernika Zygmunta Augusta, Radziwiłła, zwanego "Czarnym" - zachowała się obfita korespondencja króla z "Czarnym", w której monarcha nazywa z przekazem Jana Tarnowskiego, swego niedwanego sprzymierzeńca i powiernika "panem krakowskim"; król nie przyjął zaproszenia na ślub córki Tarnowskiego Zofii i posłał w swoim zastępstwie trzeciordernego dworaka - czy <sup>2</sup> <sup>1</sup> nie omieszkali się pochwalić w liście do "Czarnego" /chyba także, a przede wszystkim - charakterem!/. Wogóle w tym telewizyjnym "spektaklu" współcześni Tarnowscy - odżegnują się, jak diabeł od święconej wody od Jana Tarnowskiego i jego zasług, a przy okazji Tarnowa i tarnowskiego zamku. Nie cenią sobie tego, że Jan Tarnowski, był nie tylko wielkim wojownikiem ale i niemińszym humanistą, że na jego dworze przebywali najświetniejsi i najświatlejsi ludzie tej epoki, że miał wspaniałą bibliotekę, że był utalentowanym pisarzem politycznym i wojskowym/niestety znaczna część jego dzieł zaginęła/, że był znaną osobistością w całej kulturalnej Europie, jak choćby o tym świadoczy jego korespondencja z niebyle kim, bo z samym Brazy-<sup>2</sup> <sup>1</sup> mem z Rotterdamu!, że będąc zwolennikiem polityki proaustriackiej/a król to nie żenił się z austriaczkami/gościł u siebie w Tarnowie antyhabsburskiego króla Węgier Jana Zapolycę. Łatwo w XX wieku rzucać nieuzasadnione inwektywy

nie wczuwając się w ówczesne realia polityczne i zwyczajowe, a tym to może być dziwniejsze, że chodzi tu przecież o przedstawiciela tego samego rodu? Na marginesie warto zauważyć, że narrator nie wspomniał o udziale Leliwitów w słynnych bitwach pod Warną i Grunwaldem i pobycie na zamku tarnowskim, jako prekursora renesansu Grzegorza z Sanoka, wychowawcy młodych Leliwitów, o którym napisał swe dzieło słynny Kallimach: "Vita et mores Grigorii Sanocei" - /Życie i zwyczaje Grzegorza z Sanoka/. Tracając jednak jeszcze do sprawy hetmana, to chyba nie dziwnego, że czuł się głęboko dotknięty nagłym odsunięciem od najbliższego otoczenia króla i, że sam również się odsunął i przebywał częściej w swoich dobrach raudnickich w Czechach niż w Tarnowie i Wiewórcie. Po śmierci hetmana, jego syna i córki Zofii, żony magnata kresowego ks. Konstantego Ostrońskiego w XVI, a nie XVII wieku, jak "poleciało" z anteny - usiłował siłą odebrać Tarnów i tarnowszczyznę bratanek hetmana Stanisława; z tej sprawy było więcej strat niż pożytku, bo poza stratami wśród obrońców zamku, zniszczeniu uległo jego wyposażenie a zwłaszcza biblioteka. W międzyczasie Pani Reżyser pokazała, jedno z dzieł wawelskich z herbem Leliwa, a więc z czasów hetmana, poczym "hrabia - narrator" zgrabnie "prześlizgnął" się nad XVII i XVIII stuleciem, nie wspominając chociażby, że kilku Tarnowskich było, po kolei, starostami zamkowymi Wysokiego Zamku we Lwowie/ a więc nie jako właścicieli ale jako urzędnicy królewscy/. Kontynuując "saga" Rodu Tarnowskich od razu "przeskoczono" do XIX wieku i Jana Feliksa Tarnowskiego z Dzikowa i jego żony "Alerii, znawców, koneserów, i miłośników sztuki oraz zbieraczy pamiątek narodowych. Zgromadzili oni w Dzikowie bogate zbiory i wielotomową bibliotekę. W Dzikowie powstały jakgdyby drugie "Puławy", tyle, że bez tak makabrycznych eksponatów jak rzekoma czaszka Jana Kochanowskiego/Czacki!/, czy racioraka z trumny ks. Zuzanny Ostrońskiej z katedry Tarnowskiej/Prek!/. W tym drugim "świątyni sztuki i kultury" w Dzikowie, były "na stanie" dwa obrazy Rembrandta, w tym słynny "Lisowczyk"/n.b. z Leliwą na kołczanie!/, kronika "Adłubka/zwana dzikowską/, kopie XV wiecznego Kodeksu Wiślickiego, ramiątki po hetmanie Janie Tarnowskim, rzeźba Canovy "Perseusz", oryginalny rękopis "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. Niestety część tych zbiorów, wywędrowała za granicę, a nawet z Europy. I tak "Lisowczyka" sprzedano z początkiem XX wieku do nowojorskiej galerii Fricka, tam też znalazł się "dzikowski" Perseusz. Te transakcje wzbudziły zrozumiały odruch opinii publicznej. Tarnowscy motywowali swoje postępowanie koniecznością zdobycia/za "Lisowczyka"/odpowiednich środków na wejście w posiadanie części Puszczy Sandomierskiej z rąk niemieckiego kupca Davida Franka, natomiast, na wniosek hr. Stanisława Tarnowskiego, historyka literatury i rektora UJ - sprzedano "Perseusza" i za uzyskaną kwotę zakupiono od syna Adama Mickiewicza - Władysława, rękopis "Pana Tadeusza", przyczym najpierw stał się on własnością Hieronima Tarnowskiego, syna sławnego profesora, a dopiero różnie wykupili go Tarnowscy z Dzikowa. Zawiła iście sprawa!, to można zrozumieć, ale pozbycie się Lisowczyka i to z Leliwą!

Za kawałek ruszczy graniczącej z dobrami dzikowskimi - czy to nie była godna najwyższego pożałowania zamiana!?. Ale wróćmy do dalszych losów rękopisu "Tana Tadeusza". Po roku 1945 rękopis ten trafił do "Ossolineum", naturalnie już we Wrocławiu. W dniu 12 maja 1992 roku Program I Polskiego Radia, podał sensacyjną wiadomość, że Jan Artur Tarnowski wszedł w posiadanie rękopisu "Tana Tadeusza" i to nawet z prawem sprzedaży go zagranicą/sic!!!/. W dniu 2 grudnia 1992 roku Program I Polskiego Radia podał równie interesującą informację, że "Tarnowscy p o ż y c z y l i rękopis "Tana Tadeusza", na wystawę bibliotekarską, organizowaną przez "Ossolineum" we Wrocławiu! Doprawdy wątroba się w człowieku przewraca, gdy słyszy takie informacje. Są przecież takie wartości, które są własnością c a ł e g o n a r o d u i nie powinny one "tkwić" w rekach, nawet hrabiowskich, aby snąć nie podzieliły losu "Lisowczyka" i "Perseusza" - czy tej sprawy nie może jeszcze jakoś polubownie załatwić? I co na to Ministerstwo Kultury i Sztuki, czy tam, jak ono się teraz nazywa? Ale to jeszcze nie koniec tych "darowizn" - jeszcze w czasach PRL, niezawodne Polskie Radio, poinformowało, że przebywający stale w Londynie /Stanisław?/ Tarnowski, podarował Muzeum Narodowemu/ nie podano gdzie, albo nie pamiętam/ kobierzec zdobyty w roku 1683 pod Wiedniem, a ta sama rozgłośnia, przekazała w dniu 29 listopada 1992 roku wiadomość, że Tarnowscy/ciekawe, który to był taki hojny?!/ przekazali portret hetmana Jana Tarnowskiego Do Polskiego Muzeum w Rapperswylu/Szwajcaria/, nasuwa się pytanie, który portret hetmana został przekazany zagranicę i co na to terenowy konserwator zabytków, odpowiedzialny za "transfer" dzieł sztuki z Polski? czy to chodziło o jakiś portret z Dzikowa, czy o ten najstarszy, który kiedyś był w Śniatynce i który posłużył Arturowi Grottgerowi za "podkład" do własnego portretu wielkiego hetmana? A może, to była tylko kopia? Dla wyczerpania radiowych wiadomości o Tarnowskich, warto przypomnieć, że dnia 26 grudnia 1990 roku Stanisław Tarnowski/który?/, zamieszkały w Warszawie, na Pradze, omówił, zresztą rzeczowo i beznamietnie sprawy związane m.in z Dzikowem, Zawadą koło Dębicy/a więc województwo tarnowskie/i wspomniał o zamku w Tarnowie, na górze św. Marcina. Tracając do podstawowego tematu, jakim był wywiad - reportaż telewizyjny, narrator wspomniał o nierozważnym Tarnowskim, który w roku 1863 brał udział w powstaniu styczniowym i po sforsowaniu Wisły z "galicyjskiego" brzegu - dał się zabić w niefortunnym ataku na jakąś stodołę. I także, w tym momencie uderza niefrasobliwy "timbr" tej orowieści. Trochę to przypomina styl Jana Chryzostowa Paska, żeby nie powiedzieć sienkiewiczowskiego Zagłobę. W końcu zginął człowiek, który, nawet, gdyby nie był tak wysoko utytułowany - poszedł walczyć dobrowolnie za Ojczyznę, bez względu na konsekwencje, na jakie się narażał i jakie, w najwyższym wymiarze, bo własnej śmierci poniósł... Z książki Zdzisława Tarnowskiego, syna Jana Feliksa Tarnowskiego z Dzikowa/Kraków, 1898, Drukarnia "Czasu", zresztą b. starannie wydana, wszystkie egzemplarze oprawione starannie w skórę, ze złoceniami i herbem Leliwa/wia-

wytworzyć

domo, że powstańcem tym był Julian Tarnowski i zginął pod Komorowem, gdzie został pochowany. Zdzisław Tarnowski wspomina w tej książce, że w zbiorach dzikowskich, znajdowała się m.in. laska Stanisława Małachowskiego z czasów Sejmu Czteroletniego. Najszlachetniejszą postacią rodu Tarnowskich<sup>w XIX w</sup> był Stanisław Tarnowski, słynny uczony, profesor UJ, pisarz polityczny i krytyk literacki, wreszcie w latach 1874 - 1890 rektor tej uczelni. Tak Tarnowskim "zleciał" wiek XIX i zaczął się wiek XX. Do roku 1906 Stanisław Tarnowski był Prezesem Akademii Umiejętności. Stolicą Tarnowskich był nadal zamek dzikowski, aczkolwiek jego zbiory nieco zubożały w wyniku wyżej wymienionych transakcji. Ponadto, za czasów Jana Feliksa Tarnowskiego, zamek dzikowski został przebudowany w latach 1834 - 1835 przez Franciszka Marię Lanci, ta przebudowa, aczkolwiek funkcjonalna, zatępiła pierwotny charakter zamku. W dniu 23 grudnia 1928 roku - zamek spłonął, ale udało się uratować większość cennych zbiorów. Niestety, nie obyło się bez ofiar w ludziach. Zginęło wtedy 9 osób a kilkanaście było rannych i oparzonych. W 1945 roku w pałacu umieszczono szkołę rolniczą. Obecnie jest w planie erygowanie fundacji dzikowskiej i powrót do zamku zachowanych zbiorów /?!. W międzyczasie odkryto przypadkowo skrzynię drewnianą, która zawierała około 600 kg srebrnej zastawy stołowej, jak podało nasze, jak to już wyżej zaznaczono - nieocenione radio. A może "w ramach" fundacji dzikowskiej zorganizować tam centralny dział biblioteki Tarnowskich i o Tarnowskich, t. zwany "sponsor" możeby się znalazł, zwłaszcza, wobec nierowodzenia z "Biblioteką Wiśnicką"? Narrator, który zbyt nie trzymał się chronologii, co się odbiło i na tym artykule - sprawozdaniu z audycji TVP, przypomniał, że roku 1927, kiedy to zamek był jeszcze w pełnej krasie, odbył się w Dzikowie zjazd ziemian/sądzących utytułowanych, przyp. aut. / Po wybuchu wojny w roku 1939 Tarnowscy rozprószyli się po całym świecie, opuszczając swe domy. Stanisław Tarnowski z Rudnika, przedostał się zagranicę, walczył pod Tobrukiem i dalej w kampanii afrykańskiej, gdzie otrzymał wysokie odznaczenia wojskowe. / Jakże?, zbyt niska skromność? / Juliusz i Artur z Końskich walczyli w roku 1939 i wzięci do niewoli, przebyli okres II wojny w niemieckich obozach jenieckich. Paweł Tarnowski z Dzikowa zawędrował do Kanady. Stanisław Tarnowski, po wojnie zamieszkiwał w Anglii, Władysław ze Sucheja, od roku 1949 mieszka w Paryżu. Marek z Końskich, Adam i Jan, synowie Stanisława Tarnowskiego oraz Karol z Chorzelowa przeżyli również wojnę. Tarnowscy młodszej generacji zdobyli zawody takie jak geologia / poszukiwanie złota i kamieni szlachetnych /, w sporcie - instruktora narciarskiego / "Nie święci garnki lepią" / i to od 30 lat, więc chyba z powodzeniem, a Andrzej Tarnowski wychował się w Anglii, gdzie pracował jako korespondent w Agencji Reutera. Po Tarnowskich pozostał zamek w Sucheju, pałac w Rudniku, wraz z zachowanymi częściowo meblami oraz zamek w Dzikowie, wykorzystywany na cele szkolne. Czterech Tarnowskich należy do charytatywnego, ekskluzywnego, nieklauzurowego Zakonu Rycerzy Maltańskich, piastując tam wysokie rangą funkcje i zaszczytne godności. W posiadaniu Tarnowskich znajduje

się jeszcze kamienica w Krakowie, przy ulicy Józefa Sarego. Dewizą Tarnowskich, poza ich patriotyczną postawą, której wielokrotnie dali świadectwo jest "Litteris et Artibus" - w dowolnym tłumaczeniu "Nauce i Sztuce". Nawiasem mówiąc, to w czasie wykoralisk na ruinach zamku Tarnowskich, znalazłem kawałek fryzu kamiennego z fragmentem napisu ...ERIS..., może to był właśnie napis z dawnej biblioteki Hetmana Jana? Wracamy do TVP - a w życiu codziennym Tarnowscy kierują się jeszcze jedną maksymą: "noblesse oblige" czyli "szlachectwo zobowiązuje do godnego postępowania", jest to "złota myśl", ks. de Levis, pisarza francuskiego z przełomu XVII - XVIII w., zawarta w dziele: "Maksymy i refleksje". Chyba tyle o tych dwu audycjach i uwagach względnie uzupełnieniach do tematu. Żałować należy, że współcześni Tarnowscy posiadają, w najlepszym razie obojętny stosunek do ich pierwszego i prawdziwego gniazda i "stolicy rodu" - Tarnowa, brak jakiegokolwiek sentymentu do utraconego dziedzictwa, korzeni prastarego gniazda. Nie wruszają ich ani wspomnienia, choć <sup>rozbułowane prorocji</sup> obecnie przez zbyt częste podniesienie posadzki prezbiterium katedry tarnowskiej <sup>re</sup>renesansowe pomniki swych przodków, od "Trzech Janów" poczynawszy, przez Barbary z Rożnowa, Hetmana, jego żony Babary z Tęczyna, syna i córki hetmana; nie wruszają ich smutne szczątki starego zameczyska, systematycznie niszczone przez wandalów i zalesiane przez konserwatorów środowiska, nie wrusza ich stary rynek <sup>†</sup>tarnowski z renesansowym ratuszem i podcieniami - może zbyt daleko odeszli w czasie od Tarnowa...

Można dokonać takiej parareli pierwszych i ostatnich dzieł Tarnowa - nie licytujemy, kto więcej dla Tarnowa się zasłużył i rozszławił jego imię, ale zestawmy dwa fakty - ostatniego Sanguszkę, który ani po polsku, ani po litewsku nie umie, wpisuje się w rejestr honorowych obywateli m. Tarnowa i wielokrotnie zaprasza - Tarnowskich nie ma kto zaprosić i nie ma kto, w sławetnej Radzie Miejskiej postawić wniosku o nadanie honorowego obywatelstwa miastu, które założyli, Leliwitom - Tarnowskim, chociażby w osobie ich przedstawiciela Stanisława Tarnowskiego!

I jeszcze jedna uwaga; niniejszy artykuł był pisany w czasie trwania audycji "z marszu" i na bieżąco, a ponieważ nie jest autoryzowany przez "narratora", w części dotyczącej imion i miejsc pochodzenia, czy zamieszkania poszczególnych członków Rodu mogły zajść pomyłki, zniekształcenia lub opuszczenia, nie jest to zresztą rozprawa naukowa/bo na taką mnie nie stać/ale pisanie "na gorąco i na kolanie" uwagi, potem tylko nieco "wyglądzone. Można to pisać <sup>zakonaczyć</sup> zwrotem, w języku, który preferują Tarnowscy: "Sit transit gloria mundi" - "tak przemija sława świata", tarnowskiego także...

